Rok III. Lwów, dnia 17 lipca 1938 r. Nr 29

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

Zaczęły się żniwa.

Rozpoczynają się żniwa. Ważny to okres w życiu gospodarczem. Od tego, jaki będzie wynik zbiorów, zależy stan dobrobytu najliczniejszej warstwy narodu, chłopów, a co za tem idzie — i dobrobyt ogólny.

Wszędzie społeczeństwo i państwo starają się w okresie tym pomóc ludności wiejskiej, by praca przy żniwach wypadła jaknajlepiej. Udziela się rolnikom pożyczek, wstrzymuje zarządzenia, których wykonanie odciągałoby robocze ręce od pracy w polu, organizuje się półkolonie, opiekujące się dziećmi, których rodzice pracują przy żniwach.

* * *

We Włoszech, gdzie cała ludność bardzo lubi barwne efekty, sam Mussolini bierze udział w żniwach, by podkreślić ich znaczenie dla państwa. Przed kilkunastu dniami odbyła się taka uroczystość na polach pontyjskich. Niedawno rozciągały się tam na przestrzeni 30.000 hektarów bezdenne błota, ogniska malarii i innych chorób. Dziś — po osuszeniu błot — wyrosło tam mnóstwo 12 hektarowych zasobnych gospodarstw wiejskich, tak, że okolice te są obecnie najbogatszą częścią półwyspu włoskiego.

Dziesięć tysięcy chłopów zgromadziło się, by ujrzeć Mussoliniego. Mussolini przyjechał samochodem i witany okrzykami tłumów przeszedł między szpalerem wojska i wszedł po drabinie na platformę młóckarni.

Przemówił — jak donosi prasa włoska — krótko i dobitnie: Zbiory tegoroczne są tylko nieznacznie niższe niż w roku ubiegłym, a ziarna wystarczy dla wyżywienia wszystkich Włochów. Ale nigdy, nawet gdyby miało zabraknąć nam chleba, przenigdy nie zmusi nikt Włoch do żebrania o ziarno u swych wrogów! Jeszcze nie zmilkły okrzyki i oklaski, a już rozbrzmiał, powtórzony przez kilkadziesiąt mikrofonów głos: Puszczajcie w ruch motory, zaczynamy młóckę!

Przez godzinę bez przerwy w niesłabnącym tempie chwytał Mussolini snopy, rozdzierał je i rzucał w otwartą czeluść młockarni; nachylał się, unosił, prężył muskuły i znów nachylał się, a gdy słońce południowe zbyt poczęło palić mu ramiona, wziął od jakiejś dziewczyny jej słomiany kapelusz o olbrzymim rondzie, odstępując wzamian swój beret i pracował dalej.

Włochom, ludowi południowemu, który lubuje się w takich efektownych gestach, przemówiło to do serca. Czują, że ciężka ich praca należycie oceniana jest przez państwo.

* * *

Inaczej zaczynają się żniwa w Sowietach. Tam — w tem państwie planowej gospodarki, najpierw nie było czem obsiewać pól, bo z zeszłorocznych zbiorów — jak co roku — najlepsze zboże z tytułu daniny zbożowej zabrało państwo, chłopi zaś otrzymali zgniłą i zbutwiałą resztę, gdyż wobec przewlekania zbiorów w nieskończoność, zboże leżało w kopach i omłot w wielu miejscowościach przeciągnął się aż do wiosny.

Gdy zdobyto z trudem zboże na zasiew, nie było czem orać i siać, bo nie wyremontowano na czas traktorów i siewników. Skoro wreszcie z wielką biedą uporano się jako tako z siewem i gdy zboże dojrzało, okazało się znów, że chłop niema co jeść, by nabrać sił do ciężkiej pracy przy żniwach. Rząd sowiecki mając do wyboru pomiędzy wzmagającym się rozprzężeniem rolnictwa, a koniecznością zdobycia zboża dla aprowizacji miast, ośrodków przemysłowych i armii, wybiera tę drugą alternatywę i zmusza kołchozy do takiego rozplanowania pracy, by wszystko było poświęcone jednemu celowi — jaknajwcześniejszemu dostarczaniu haraczu w naturze do magazynów rządowych.

Głodni chłopi - kołchoznicy niezbyt chętnie zabierają się do pracy, żniwiarki — młocarki nie zostały na czas wyremontowane, kierownicy kołchozów nie mogą wobec tego wypełnić poleceń rządowych, idą więc pod sąd na ławę oskarżonych, jako „wrogowie ludu“ Zboże, nie mogąc się doczekać rąk do pracy, osypuje się, a ci co mają ręce do pracy, siedzą w kryminałach.

Różnie się zaczynają żniwa w różnych państwach.



Żniwa.

Czego żąda spółdzielczość wiejska?

Hasło: „Żaden Polak na kresach nie może pozostawać bez opieki polskich organizacyj oświatowych i gospodarczych“, przyświecało obradom Okr. Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-gosp., które toczyły się we Lwowie dn. 27 czerwca.

W obradach podkreślono, że celem pracy spółdzielni jest unarodowienie życia gospodarczego w Polsce, że spółdzielnie powinny współdziałać wszelkimi siłami nad rozbudową Centr. Okręgu Przemysłowego, że należy ściśle współpracować z Małopolsk. Tow. Roln., Tow. Szkoły Ludowej i Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich, że należy domagać się dla spółdzielczości odpowiedniego przedstawiciela w Izbie Przemysłowo-Handlowej, że spółdzielnie powinny przystąpić na członków Towarzystwa Wychowania Spółdzielczego.

We wnioskach działu kredytowego zaapelowano do Central finansowych o dostosowanie polityki finansowej do potrzeb terenu — o realizację kredytu upłynniającego, w sprawie zmniejszenia kosztów, związanych z dochodzeniem pretensji od rolników, w sprawie udzielenia większych kredytów budowlanych, rozprowadzania kredytów dla młodzieży wiejskiej przez wszystkie organizacje młodzieżowe. Wystąpiono przeciw próbom narzucania spółdzielniom tendencyj socjalistycznych i walk klasowych, przeciw uzurpowaniu sobie przez pewne organa spółdzielcze prawa reprezentowania ogólnej ideologji spółdzielczej.

We wnioskach działu mleczarskiego uchwalono: zwrócić uwagę na podnoszenie produkcji mleka i jego jakości, na scalanie małych mleczarni we większe zakłady, na produkowanie innych wyrobów prócz masła, poprzeć projekt nowelizacji ustawy mleczarskiej celem usunięcia niewłaściwie urządzonych zakładów mleczarskich, zwrócić się do władz o zachowanie premii wywozowych, oraz o rozszerzenie kredytu inwestycyjnego dla spółdzielni polskich, o rozstrzygnięcie formy prawnej odnośnie ubezpieczenia bydła — o rozbudowę wytwórni maszyn Małop. Związku Mlecz., o likwidację dzikiego handlu nabiałem.

Poza tym uchwalono: rozszerzać przede wszystkim dział sprzedaży hurtownej dla lokalnych spółdzielni spoż.-rolniczych, sklepów K. R. i chrześcijańskiego kupiectwa prywatnego, organizować skup produktów rolnych — tworzyć podbudowę dla spółdzielni powiatowych przez organizowanie handlowych spółdzielni wiejskich, organizacyjnie związanych ze Związkiem Spółdzielni Rolniczych.

Postanowiono zwrócić się do Mał. Tow. Rolniczego, by dopilnowało silnego powiązania sklepów K. R. ze spółdzielniami powiatowymi, poczynić starania o uzyskanie kredytów inwestycyjnych na budowę spichrzów i Zakładów przetwórczych, o przydzielenie hurtowni mopolowych spółdzielniom powiatowym (zwłaszcza sól), o uzyskanie kredytów dla Spółdzielni w Centr. Okr. Przem., celem organizowania rzemiosła i przemysłu ludowego, rozgraniczyć działalność ze Związkiem „Społem“ na tej zasadzie, że organizacja spożywców ma zasadnicze zadanie organizować ludność miejską i robotniczą w miastach , względnie ośrodkach przemysłowych, zaś spółdzielnie rolnicze organizują i zaopatrują bezpośrednio ludność wsi i miasteczek.

Wiadomości bieżące.

Za mało etatów nauczycielskich.

Organizacje nauczycielskie postanowiły podjąć akcję w Ministerstwie Oświaty o zwiększenie liczby etatów nauczycielskich w szkołach powszechnych. Nauczycielstwo skarży się na przeciążenie pracą, gdyż w większości obwodów szkolnych przypada jeden nauczyciel na 60 uczniów. Aby usunąć ten anormalny stan rzeczy należałoby ustanowić w ciągu najbliższych trzech lat około 10.000 nowych stanowisk nauczycielskich.

O. Z. N. za unarodowieniem handlu.

Na szeregu zebrań O. Z. N., zwoływanych w miastach małopolskich, zapadają uchwały, domagające się unarodowienia handlu w Polsce. Należy przede wszystkim udostępnić pracę i zajęcie bezrobotnej ludności wiejskiej w miastach.

Na terenie pow. czortkowskiego odbyły się ostatnio licznie obesłane zebrania oddziałowe O. Z. N. w siedmiu gminach wiejskich. Na zebraniach obradowano nad podniesieniem gospodarczym wsi na ciepłym Podolu.

O święcie Czynu chłopskiego.

Z kół Stronnictwa Ludowego komunikują P. A. A., że żadnych rozmów dotyczących tegorocznego święta Czynu chłopskiego nie było, ponieważ święto to będzie obchodzone, wprawdzie uroczyściej jak w ub. roku, lecz tylko w ramach Stronnictwa Ludowego, z tym, że delegacje innych ugrupowań, czy też organizacyj, będą mogły wziąć udział w takich rozmiarach, jak to miało miejsce podczas święta Ludowego. Natomiast pogłoski, jakoby były prowadzone rozmowy z innymi stronnictwami całkowicie nie odpowiadają prawdzie.

W poszukiwaniu za „polskim Henleinem".

W niemieckich kołach, pozostających w stosunkach z organizacją Niemców Zagranicznych Narodowo-Socjal. Partii Pracy Niemiec (hitlerowcy) toczą się nadal spory, komu istotnie winno być powierzone ostateczne kierownictwo wszystkich Niemców w Polsce, którzy w tej chwili są rozbici na cztery grupy. Dwie, uznają światopogląd hitlerowski, a więc „Młodo-Niemcy" na czele z Wiesnerem z Bielska i druga z senatorem Hassbachem. Poza tymi dwoma pozostają jeszcze katolicy i socjaliści Niemcy.

Szanse Wiesnera topnieją, ponieważ zarzuca się mu, że organizacja młodoniemiecka jest słabą w Polsce. Senator Hassbach ma trudności u szeregu swoich podwładnych. Stąd brak decyzji, komu powierzyć rolę Henleina w Polsce.

Nie tylko Niemcy lżą państwo polskie.

Sąd Okręgowy w Rzeszowie na sesji wyjazdowej w Przeworsku skazał na jeden rok więzienia bez zawieszenia Iwana Kaczmaryka z Tarnawki, za obelżywe, publiczne wyrażanie się o Narodzie Polskim.

W Polsce nie wolno im było mówić po polsku.

Od dwu lat administratorem majątku samorządowego Zakrzewszczyzna w pow. zdołbunowskim był Jewhenij Archipenko, b. ukraiński minister rolnictwa w rządzie atamana Petlury. Archipenko był znany w okolicy jako gorący Ukrainiec, bynajmniej nie darzący Polaków sympatią. Służba w majątku skarżyła się, że w obecności jego nie mogła nawet mówić po polsku wobec wyraźnego sprzeciwu Archipenki.

Koroną działalności b. ministra ukraińskiego, było pousuwanie z majątku Polaków i nie przyjmowanie nawet na roboty robotników polskich. Lojalność zaś Archipenki względem państwa polskiego wydawała się coraz bardziej podejrzaną.

Przed kilku tygodniami ludność polska zwróciła się do władz administracyjnych z prośbą o ukrócenie „działalności" byłego petlurowskiego ministra. Archipenko został zwolniony ze stanowiska administratora majątku samorządowego. Obecnie otrzymał on nakaz natychmiastowego opuszczenia sfery nadgranicznej.

Prezesem Małopolskiego Związku Osadników ludowiec.

Wybrany na trzy lata zarząd Związku Osadników trzech województw południowo-wschodnich, postawił na swoim czele p. Stanisława Sapytę ze Zborowa, członka Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego oraz prezesa Okręgowego Towarzystwa Roln.

Liceum handlowe w Rzeszowie.

W Rzeszowie otwarte będzie liceum handlowe TSL. Liceum handlowe dostarczać będzie wykwalifikowych pracowników dla handlu, przemysłu, instytucyj bankowych, ubezpieczeniowych, komunikacyjnych itp. w C. O. P-ie.

Wstrzymanie prac porządkowych na wsi.

Okólnik premiera gen. Składkowskiego z dn. 24 czerwca w sprawie estetycznego podniesienia miast i wsi, był przedmiotem dwóch interpelacyj sejmowych, wniesionych przez posłów A. Tarnowskiego i K. Krzeczunowicza.

Posłowie ci zwracają uwagę na to, że ludność wsi i miast, mimo ciężkiej sytuacji finansowej, zmuszona jest zapożyczać się u kupców na kupno bardzo drożejących w tych warunkach materiałów budowlanych. — W tych warunkach nakazane roboty muszą być dokonane tandetnie. — Każdy obywatel niewątpliwie pragnie, aby Polska wyglądała pięknie i wszyscy zgadzają się z tem, że jest wiele zaniedbań, ale nie można żądać, aby w ciągu kilku dni cała Polska zmieniła wygląd, bo każda poprawa w tej dziedzinie powoduje koszty, a technicznie wykonanie tych prac w tak krótkim czasie jest niemożliwe. Zarządzenia takie narażają ludność tylko na wielkie szkody materialne i moralne.

Malowanie całych miast, wsi, czy powiatów na jeden kolor, nie poprawi wyglądu tych miejscowości. Dochodzi do tego, że nawet żywopłoty malowane są wapnem, co jest karygodnym niszczeniem przyrody.

Dnia 7 lipca p. premier Składkowski wydał do wojewodów następujący okólnik:

Wobec wykonania przez ludność wiejską większości prac, przy porządkowaniu osiedli, polecam na okres pilnych robót w polu pozwolić wstrzymać prace porządkowe: a) we wsiach i osadach, b) w miasteczkach o charakterze rolniczym.

Prace te mają być wykończone w okresie późniejszym.

Polscy górale za granicą.

Głośno dziś o naszych góralach za granicą. I o tych, co przed laty wyemigrowali na obczyznę i o tych, co ukazują obcym piękno naszych strojów ludowych, pieśni i tańca.

Pisze o naszych góralach na Bukowinie Al. Then w „Gazecie Polskiej": Nowy Sołoniec w bukowińskich górach jest wsią polską i to nie byle jaką. Obsiedli ją przed stu równo laty polscy górale, którzy ruszywszy ze Spisza i z Orawy, gdzie istniało kilkadziesiąt osiedli polskich na początku ubiegłego stulecia, zatrzymali się czas jakiś w okolicach Brzeżan i Doliny, a gdy i tutaj dotarły wieści o ziemi obiecanej na Bukowinie, ruszyli ku granicy, przekroczyli ją i zaszyli się w głębokie lasy bukowe. Bo to był lud leśny.

Zaszyli się polscy górale w lasy, ale przybyłe rodziny rozrastały się po latach w rody, a rody w klany. Za ciasno im było w Hliboce czy Tereblesztach, ich pracowite ręce wszędzie były poszukiwane. Poszli dalej w góry i założyli Nowy Sołoniec w pobliżu kopalń soli w Kaczyce, wyżej na wzgórzach Pleszę, a po drugiej stronie grzbietu górskiego Pojana-Mikuli nad wartkim potokiem.

Ale i tu za ciasno było naszym góralom, gdy się rozrośli. Zebrali się w partie i znów młodsi ruszyli dalej i założyli nowe osiedla: Laurenkę, Dunawiec, Dawideni Zrąb, przeszli nawet po wojnie granicę Bukowiny i weszli w dawny „regat", w przedwojenne królestwo rumuńskie, osiadając w Dumbrawie i w Cornul-Lunci. Po całej Bukowinie pełno już dziś Kucharków, Juraszków, Kuczaków, Lechockich, Muniaków. Żenią się tylko między sobą, nie wpuszczając obcych do swych klanów. Przybył i osiadł w Nowym Sołońcu kowal Niemiec, z pięciorgiem czy nawet sześciorgom dzieci. Wszystkie się spolszczyły i zgóraliły i dziś Schmidtowie to równie dobrzy górale, jak Muniaki. Przyszły do Pleszy dwie rodziny rumuńskie, a dziś już tylko nazwiska świadczą o ich pochodzeniu. Zapytajcie Moldowana z Pleszy kim jest, a odpowie wam z dumą, że Polakiem i nawet prezesem miejscowej organizacji polskiej.

Gwarzą ci górale gwarą przyniesioną przez dziadów spod Tatr, trochę skażoną naleciałościami słowackimi i wschodnimi, a do „panów" przemawiają jakimś archaicznym językiem biblii i modlitewników, przyniesionych tu przez przodków i przechowywanych troskliwie w skrzyniach, między przyodziewkiem świątecznym.

A co wieś — to inny typ. Sołończanie są szybcy w pracy i w mowie. Opowiadał mi proboszcz polski z Kaczyki, że ani w pacierzu, ani w różańcu nikt im nie nadąży. A zadzierżyści, niech Bóg broni. Nie zaczynaj z góralem z Sołońca, abyś nie żałował.

Inni zgoła są Pleszanie: we wszystkim powolni. Na ich pagórkach nie wiele się udaje, więc z robotą nie muszą się spieszyć. Gwarzą powoli, z namaszczeniem, modlitwy odmawiają uroczyście, rozciągle.

— Zawszeście tacy powolni? — spytał ktoś górala z Pleszy.

— E, nie. W bitce, tośmy prędcy.

Gdy raz przyszli do Nowego Sołońca obałamuceni Słowacy z Pojana-Mikuli, zaprosili Sołończan do karczmy i dalejże do nich przepijać i przegadywać, że i oni są Słowacy, żeby się zapisali „na Słowaków", to tu zaraz czeski agitator Kowalik przyjdzie i ozłoci ich. Tak im przygadywali pochlebnie, a Sołończanie sami za wódkę zapłacili, gości z karczmy wyrzucili i przegnali ich kijami aż za wieś, wołając:

— My som Polocy, nie Słowocy.

W Pleszy znowu, choć chłopi powolni, ale góralki za to ogniste i do czynu gotowe. Gdy do wsi przybyła w marcu r. b. nauczycielka czeska i zatrzymała w klasie dzieci polskie, aby zacząć je uczyć po czesku, a nauczyciel Rumun przyglądał się temu obojętnie, gospodarzy w chatach nie było, gdyż rąbali drzewo w głębokich lasach. Ale Pleszanki wystąpiły energicznie w obronie swych dzieci. Obległy szkołę nachmurzone, groźne i dalejże wołać:

— Dzieci do domu.

Rzuciła się dzieciarnia do drzwi, wysypała się na drogę i każde biegło do swej rodzicielki. Bo w Pleszy kobiety mają wielki posłuch. Pracowite, energiczne, zapobiegliwe nie idą szukać służby do miast, bo wiedzą, że choć w jednej koszuli, zawsze mężów znajdą.

Pięknie jest w tych górach bukowińskich, gdzie osiadł polski lud leśny. I lud ten rad widzi swoich z miasta, a już przybyszów z Polski wypuścić od siebie nie chce. Dlatego już od kilku lat zjeżdżają tu całymi wycieczkami licznie letnicy z Polski.

* * *

Wiadomo naszym czytelnikom, że w ub. miesiącu wyruszyła do Hamburga grupa górali z ziemi sądeckiej, by wziąć udział w uroczystościach regionalnych, organizowanych przez „Kraft durch Freude". O tem, jakie wrażenie wywarły na Niemcach występy naszych górali donosi „Polska Zbrojna" w korespondencji z Hamburga:

Wielkie widowisko grup regionalnych z zagranicy zorganizowane w godzinach wieczornych w wielkiej sali „Ufa Palast", zgromadziło najwytworniejszą publiczność Hamburga w liczbie z górą 6.000 osób. Każda z grup pokazała to, co miała najpiękniejszego do pokazania.

Wreszcie wpada na scenę rozśpiewana i roztańczona grupa 36 górali z ziemi sądeckiej z tradycyjnym „turoniem". Na chwilę milknie sala i wśród ciszy rozlega się melodia mazurka Dąbrowskiego „Jeszcze Polska nie zginęła". Publiczność wstaje, tysiące rąk podnosi się w górę i salutuje polski hymn narodowy.

Zaledwie orkiestra milknie, już na scenie

Co dzieje się za granicą.

Armia narodowa gen. Franco zdobyła dotychczas około 200 km wybrzeża morskiego. Wojskom lądowym pomaga narodowa flota wojenna, ostrzeliwując pozycje armii czerwonej. Wojska gen. Franco oddalone są już tylko o 44 km od Walencji, siedziby rządu czerwonego.

W bieżącym miesiącu upływają dwa lata od wybuchu wojny domowej w Hiszpanii. Nikt wówczas nie przepuszczał, że trwać będzie ona tak długo i że będzie tak długo zarzewiem europejskiego niepokoju. Dziś dramat hiszpański wchodzi już w ostatni akt, a wojskowym zwycięstwom narodowców towarzyszą od pewnego czasu również sukcesy dyplomatyczne.

* * *

Sytuacja w Palestynie staje się coraz bardziej krytyczna. W Jerozolimie i Haifie umieszczono na dachach wszystkich gmachów publicznych karabiny maszynowe.

W Haifie większość ulic zamknięta została przez kordony wojskowe, a równocześnie szosy prowadzące do miasta są silnie obstawione tak, że Haifa jest formalnie odcięta od świata.

W obu miastach miejscowe oddziały wojskowe wzmocnione zostały przez oddziały marynarki wojennej.

Głównodowodzący wojskami brytyjskimi w Palestynie otrzymał z Londynu z góry zatwierdzenie wszelkich mających być powziętych zarządzeń, tak, że będzie mógł postępować z bezwzględną surowością wobec burzycieli spokoju.

Między wojskami angielskimi na pograniczu, a dobrze uzbrojonym oddziałem Arabów w sile kilkuset ludzi, którzy wtargnęli na teren Palestyny z Transjordanii, doszło do gwałtownego starcia.

Sytuacja dla wojsk brytyjskich była tak poważna, że musiano zawezwać pomocy lotników, którzy rzucili na partyzantów arabskich kilka bomb.

* * *

W Niemczech w związku z sytuacją w Palestynie prasa rządowa zastanawia się nad sprawą emigracji żydowskiej i dochodzi do następujących wniosków:

Palestyna nie może być brana pod uwagę, jako wielki ośrodek imigracyjny, gdyż już obecna liczba Żydów stanowi w tym kraju czynnik stałego niepokoju. Przymusowe zwiększenie imigracji mogłoby mieć katastrofalne następstwa.

Żadne z państw nie jest w możności przyjęcia Żydów europejskich.

Należy więc znaleźć terytorium jednolite i niezamieszkałe jeszcze przez Europejczyków. Dlaczego by nie wziąć pod uwagę jednego z wielkich obszarów afrykańskich dla dania Żydom możliwości twórczej i autonomicznej odbudowy?

* * *

Zapomniano już prawie o Abisynii. Przypomniał światu o tym kraju ostatni misjonarz francuski w Abisynii, biskup Harraru ks. Jarosseau, który powrócił do Francji po 57 latach pobytu w Abisynii.

Ks. biskup Jarosseau oświadczył, że misjonarze francuscy pracowali w Abisynii niezwykle w ciężkich warunkach przez 37 lat. Dopiero od 1916 r. z chwilą objęcia władzy przez ostatniego negusa uzyskali pewne ułatwienia.

Zapytany o wrażenia z obecnej sytuacji w Abisynii, msgr. Jarosseau oświadczył, że obecnie kraj jest pacyfikowany. Żadnych powstań nie ma. Ludność patrzała na przybywających Włochów jako na oswobodzicieli w nadziei, że zostaną złagodzone podatki i ciężary. Włosi sądzili na ogół, że przybywają do kraju bogatego. Zawiedli się na razie, gdyż w chwili obecnej kraj nie eksploatuje żadnych bogactw i wielka część ludności żyje po prostu z jałmużny Włoch, które wydają tam bardzo wiele.

* * *

Przed kilku dniami minęła pierwsza rocznica wybuchu wojny w Chinach. W związku z tem ukazało się w Japonii orędzie cesarskie, głoszące, że celem walki jest ustalenie trwałej współpracy pomiędzy Japonią a Chinami oraz wzywa do mobilizacji wszystkich sił narodu.

Chiny w przeciągu roku utraciły część swego terytorium, ale walczą dalej i to coraz lepiej i nie myślą o kapitulacji. Marsz. Czang-Kai-Szek zarządził częściową ewakuację niektórych urzędów z Hankau do prowincyj południowych, głównie na granicę Tybetu, co świadczy o zdecydowanym zamiarze dalszego oporu, zerwał — po roku wojny — stosunki dyplomatyczne z Japonią i zwrócił się do narodów zaprzyjaźnionych z Chinami o bardziej skuteczną pomoc.

* * *

Pod rządami Hitlera zniesiono w Austrii szereg świąt katolickich, obchodzonych dotychczas jako święta oficjalne. Do świąt tych należą przede wszystkim Boże Ciało i święto Piotra i Pawła.

Rozporządzenie tłumaczy, że musiały być one usunięte z tego powodu, iż hamowały tempo życia gospodarczego i nie leżały w interesie „ludzi pracujących".

Uprawnienia ochotników z lat 1918—1921.

Na interpelację posła A. Zubrzyckiego w sprawie uprawnień b. ochotników W. P. w zakresie odznaczeń, pierwszeństwa przy zatrudnianiu oraz opieki — udzielił minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki następującej odpowiedzi:

Pojęcie „walk o niepodległość" — jest pojęciem historycznym, historycy zaś ustalili, że walki o niepodległość w ścisłym tego słowa znaczeniu — zakończyły się z dniem 11. XI. 1918, po tej zaś dacie toczyła się już wojna o utrwalenie niepodległości państwa i zabezpieczenie granic.

W oparciu o takie ustalenie dokonał się podział bojowników polskich na „uczestników walk o niepodległość", tj. tych, którzy walczyli przed dn. 11. XI. 1918 (z wyjątkiem co do obrońców Lwowa, b. zaboru niemieckiego, nielicznych członków POW itp.) i do których odnosi się ustawa o krzyżu i medalu niepodległości, oraz żołnierzy w. p. ochotników lub z poboru, którzy po dn. 11. XI. 1918 wzięli udział w wojnie o utrwalenie niepodległości.

Ci ostatni żołnierze mieli prawo do krzyża virtuti militari i krzyża walecznych oraz medalu pamiątkowego za wojnę, ponadto korzystają ze szczególnego uprawnienia do bezpłatnego względnie ulgowego otrzymania ziemi, jak też do pierwszeństwa przy nabywaniu ziemi z reformy rolnej.

W odniesieniu do ochotn. legii kobiet — uczynione odchylenie od przyjętego podziału tłumaczy się przede wszystkim chęcią podkreślenia zasługi kobiet, które po raz pierwszy w historii Polski masowo z bronią w ręce wystąpiły do walki zarówno o niepodległość, jak i zabezpieczenie granic państwa i co znalazło już wyraz w rozporządzeniach.

Jeżeli chodzi o ochotników z wojny 1918 do 1921 — to przyjście im z pomocą przez zapewnienie pierwszeństwa w przyjmowaniu do pracy dałoby się zrealizować na podstawie osobnej ustawy. Wydanie zaś ustawy, przyznającej ochotnikom z wojny 1918 — 1920 zaopatrzenia pieniężnego, do którego obecnie na zasadzie ustawy z dnia 2 lipca 1937 (Dz. U. R. P. Nr 59 poz. 464) uprawnieni są uczestnicy walk o niepodległość państwa polskiego, Min. Skarbu uważa za niemożliwe ze względu na znaczne obciążenie skarbu.

wśród wesołych i skocznych piosenek rozpoczyna się pokaz „turonia". Po sali idzie szept podziwu dla malowniczości naszego stroju góralskiego i pełnej werwy oraz wesela zabawy ludowej.

Nagle wśród tej zabawy rozlega się huk wystrzału i na scenę wpadają „zbójnicy". Przy dźwiękach znanej melodii „W murowanej piwnicy" rozpoczyna się pełen werwy i rozmachu taniec zbójników. Na sali cisza bezdenna. Wszystkie oczy wybałuszone na scenę, na twarzach ogromne napięcie. Jeszcze nie skończyli zbójnicy swego tańca, a już grzmot oklasków wstrząsnął wielką salą „Ufa Palast" i odezwały się tysiączne okrzyki „brawo!" „brawo!" oraz żądania bisów. Zanim umilkły oklaski i okrzyki przed grupą górali wychodzi Pyrdoł i Zubek, urodzeni „zbójnicy", i rozpoczynają solowy taniec zbójnicki. Znowu cisza zalega salę. Na twarzach „zbójników" maluje się prawdziwe napięcie zbójnickie. Śmigają góralskie ciupagi pod nogami swarnych górali, aż błysk stali i mosiądzu oślepia ich oczy. Takiego zbójnickiego nie pokazała żadna grupa góralska. To też oklaski i okrzyki publiczności trwały przez kilka minut.

Ze śpiewem i muzyką przedefilowali wszyscy górale sądeccy przed publicznością i zeszli ze sceny jako jedni z najbardziej oklaskiwanych ze wszystkich zagranicznych gości. Po sali szedł tylko szept zachwytu...

Grupa polska była jedną jedyną, która nagrodzona została długo niemilknącymi oklaskami, wyłącznie za pełną godności narodowej postawę i prawdziwie piękny taniec. Nic więc dziwnego, że po przedstawieniu, gdy Polacy opuszczali „Ufa Palast", na ulicy zgotowali Niemcy spontaniczną owację z okrzykami „Brawo Polen!" i „Raübertanz". Te okrzyki towarzyszyły już grupie polskiej na wszystkich ulicach Hamburga i na statku.

Rosną chłopskie placówki gospodarcze w miastach.

Związek Drobnych Plantatorów Buraka Cukrowego zakupił w Jarosławiu przy ul. Kolejowej, naprzeciw „Domu Żołnierza Polskiego" realność za 23.000 zł., która będzie służyć dla celów gospodarczych i oświatowo-kulturalnych. Dzięki wytężonej akcji prezesa związku b. posła Pieniążka, w ciągu 2 lat Związek nabywa drugą już nieruchomość. Pierwsza, to duży jednopiętrowy dom zbudowany dla Związku w Przeworsku.

Regulowanie sprawy serwitutów.

Sprawa serwitutów w województwach małopolskich i w części województwa śląskiego, w której rozwiązaniu zainteresowane są liczne rzesze ludności wiejskiej, ziemian i leśników, ma wejść w jesieni pod obrady Sejmu.

W Sejmie znajduje się już projekt ustawodawczy złożony przez posła Hylę i dotąd nie rozpatrzony. Nastąpi to na najbliższej sesji zwyczajnej Sejmu.

Podstawowy artykuł projektu przewiduje, że z mocy ustawy ulegają zniesieniu na podstawie umowy albo w trybie przymusowym, wszelkie służebności tego rodzaju jak prawo wrębu, poboru drzewa i innych produktów leśnych w lesie obcym, likwidacji ulegają dalej prawo paszy na obcych gruntach i serwituty polowe, oraz wszelkie prawa wspólnego posiadania i używania gruntów.

Na podstawie tej samej ustawy dokonany ma być podział wynagrodzeń za zniesienie serwitutów, podział pastwisk wspólnych z dworem oraz zamiana gruntów używanych wspólnie.

Istnieje uzasadnione nadzieją, że dzięki wspólnej akcji zainteresowanych serwitutem włościan i właścicieli gruntów obciążonych serwitutami, szybkie i sprawiedliwe załatwienie sprawy serwitutów może być w ciągu najbliższych miesięcy osiągnięte.

Co piszą nasi korespondenci.

W Żernicy wybudowano kościółek.

Dnia 29 maja br. odbyła się uroczystość poświęcenia kościółka w Żernicy Niżnej pow. Lesko. Na uroczystości byli obecni przedstawiciele władz z powiatu leskiego, oraz liczne delegacje polskich organizacyj z pow. Leskiego, Sanoka i Przemyśla.

Co nas skłoniło do wybudowania kościółka? Dawniej była zgoda między ludnością obrz. grecko kat. a rzym. kat., tak, że rzym. katolicy uczęszczali na nabożeństwa do tutejszej cerkiewki i wspólnie zaopatrywali ją w sprzęt liturgiczny.

Sześć lat temu umarła rzym. katoliczka Bernatówna. — Greko-katolicy odmówili z namowy wydania sprzętu liturgicznego do pogrzebu, więc pochowano ją i bez tego. Dotknęła ta zniewaga dumę tutejszej ludności polskiej — potomków rodów szlacheckich. Postanowiono wybudować kościółek i wybudowano go przy pomocy ofiarnego społeczeństwa.

I teraz mówią u nas: „nie będzie wróg pluł nam w twarz“ i nie będzie znieważał nas, jesteśmy wspólnie silni i dumni ze swego dzieła. Inne gromady powinny pójść śladami Żernicy Niżnej — gdyż podobne rzeczy mają miejsce nie tylko u nas.

Przy tej sposobności pozwalam sobie tą drogą w imieniu tutejszych Polaków złożyć podziękowania za pomoc okazaną przy budowie kościółka, oraz za liczne przybycie na uroczystość poświęcenia kościółka i za datki.

Na zakończenie podaję do wiadomości, że wkrótce stanie u nas budynek szkolny, też przy pomocy ofiarnego społeczeństwa, gdyż Stowarzyszenie Rodziny Wojskowej w Przemyślu, podjęło się tego dzieła i finansuje budowę szkoły im. Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Półkolonie T. S. L. w powiecie kołomyjskim.

Wstępem do akcji półkolonijnej w bież. roku było urządzenie kursu dla kierowniczek półkolonij. W kursie tym, trwającym przez przeciąg 5 dni, wzięło udział 80 kandydatek, a to, 58 z Kołomyi miasta, 9 z powiatu i 13 z innych powiatów. Do prac kierowniczek należeć będzie wychowywanie młodzieży w kierunku polskim, zaszczepianie w niej ducha narodowego. W pierwszych dniach lipca kierowniczki półkolonij zaczną pełnić swe obowiązki. Poważne zapoczątkowanie akcji półkolonijnej i pomoc dla niej ze strony czynników autorytatywnych pozwalają spodziewać się w bieżącym roku pięknych rezultatów.

Jak żyje ludność polska w Uluczu nad Sanem.

W ostatnim naszym liście pisaliśmy, jak nasi Ukraińcy przeszkadzali nam w polskiej pracy społecznej i jak wreszcie w r. 1937 powstała u nas Czytelnia T. S. L.

Praca w Czytelni rozwija się dobrze. Dnia 11 listopada 1937, odbyła się w Czytelni uroczysta akademia na której referat wygłosiła nauczycielka Jadwiga Tchalówna. Na sali było około 200 osób między którymi prawie połowa wieśniaków obrz. gr. kat. Bardzo się im akademia podobała.

W dniu 5 grudnia 1937 z okazji św. Mikołaja staraniem pań Polek z Brzozowa i dzięki poparciu p. kpt. Dukieta rozdało się w tej świetlicy dzieciom, które uczęszczały na półkolonię, w specjalnych woreczkach dla każdego dziecka podarunki z łakociami, które już nadeszły tu gotowe z Brzozowa. Dar ten sprawił nie tylko przyjemność dzieciom ale i ich rodzicom, gdyż dało się im to zupełnie bezinteresownie.

Przy tej okazji urządzono dla dzieci zabawę, która przeciągnęła się do dość późnego wieczora. Na tej uroczystości było napewno ponad 350 osób.

W ślad za nami zaraz na św. Mikołaja urządzili pierwszą taką imprezę ukraińcy w czytelni „Proświty“ i rozdali dzieciom innym po parę cukierków i ciastek.

W dniu 29 stycznia 1938 urządziliśmy sobie wszyscy Polacy wspólny opłatek, na który przybyli niektórzy mężowie Rusini i żony Rusinki, ale — co się później wywiązało, co za naśmiewanie się z tych, którzy byli obecni! Szydzono sobie z nich, pytano się, czy im tego żarcia wystarczy na całe życie, że się sprzeniewierzyli ukraińcom. Na opłatek złożyliśmy się wszyscy, daliśmy kto co mógł. Na tej uroczystości naprawdę zabiło już polskie serce po swojemu gdyż przemówił nasz proboszcz ks. Antoni Bryś z Borownicy serdecznie. Popłakały się kobiecięta, a także widziało się łzy w oku i tych, którzy już zupełnie stracili ducha polskości. Ta wspólna uroczystość ich pobudziła do żalu. Ale cóż z tego? To była mała chwila i już się skończyła.

W dniu 12 marca 1938 r. w trzecią rocznicę śmierci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego odbyła się akademia na której został wygłoszony odczyt przez nauczycielkę Jadwigę Tchalównę, zaś komendant posterunku policji zainstalował dla dzieci od godziny 16 do 19 w świetlicy aparat radiowy głośnikowy. Dzieci słuchały audycji żałobnych.

W dniu 19 marca odbyła się uroczysta akademia. Był wygłoszony referat przez tą samą nauczycielkę, poprzedzony krótkim przemówieniem kierownika szkoły Michała Dody. Na akademiach było dość sporo ludzi, a między nimi i wieśniacy miejscowi obrz. gr. kat.

Życie polskie dałoby się dźwignąć. Mamy tu dobry narybek z którym dałoby się pracować, ale jest nam brak kierownika, który by potrafił poprowadzić nasz ruch i przekonał słaboduchów, którzy dali się owładnąć zukrainizowanym żonom, za których namową przerzucili synów Polaków na obrządek gr. katolicki, a ci wyrzekli się swojej narodowości i swego polskiego pochodzenia. Przekonał by on takiego bojaźliwego ojca i znalazłoby się nas napewno 500 lub 600 Polaków i powiedzielibyśmy sobie, że nasza jest tu ziemica święta, zroszona naszą krwią, że jesteśmy tu gospodarzami, którzy Rusinów uważają jako współbraci.

Aby podtrzymać polskość tu u nas, koniecznie potrzeba, aby raz dano nam nauczycielstwo polskie, które może się zajmie oświatą, bo inny nikt tego niedokaże, ale musi być to naprawdę Polak patriota.

Paniom z Brzozowa i dyrektorowi Morozowskiemu, p. rejentowi Tomkiewiczowi, kpt. Dukietowi, dr. Szubie z Brzozowa serdecznie my Polacy z Ulucza dziękujemy za pamięć o nas i prosimy, aby dodawali nam odwagi, byśmy się nie wstydzili imienia Polaka.

Zaczęła się u nas organizować Szlachta Zagrodowa. Są ludzie, którzy mają nawet wielką chęć do założenia takiego koła, jednak obawiają się prześladowania, a nie ma tu nikogo takiego, którzyby ich przekonał i pouczał.

Bardzo prosimy my Polacy z Ulucza społeczeństwo, aby o nas pamiętało. Może będzie miał kto jakąś niepotrzebną już dla niego bibliotekę lub też jakie książki pouczające — niech przyśle nam do Ulucza, bo my tu jesteśmy biedni i na zakup książek nie mamy pieniędzy.

Tym, którzy nam posyłają czasopisma „Nasza Praca“ i „Pobudka“ serdecznie dziękujemy i prosimy o dalsze przysyłanie.

Równocześnie prosimy by nasze Radio Polskie, o ile byłoby to możliwe, przyczyniło się do tego, aby nam tu w tym zakątku przyjść z pomocą.

List Ohladowiaka.

Od jednego z uczniów Uniwersytetu Ludowego T. S. L. w Ohladowie Jana Poniowskiego otrzymaliśmy następujący list w formie wierszowanej.

Za górami, za lasami, powiat Radziechowski, tam zjeżdżają się uczniowie na kurs Ohladowski, bo w Ohladowie się mieści uniwersytet wiejski. Są tam omawiane sprawy całej Polski, sprawy, które wszystkich tam interesują. Dlatego uczniowie nauczycieli szanują, tam panuje zgoda, miłość, solidarność, uczą się uczniowie wykorzystać młodość.

A koło tej szkoły mieści się park mały, i młodzież tam spędza dwie godziny całe. Park ten w Ohladowie ma urozmaicenie, bo tam co rana odbywa się ćwiczenie.

Wszyscy tam uczniowie, szósta rano, wstają, porządkują salę i się ubierają, a następnie wszyscy salę opuszczają, idą do parku gdzie ćwiczenia mają.

Po krótkich ćwiczeniach śpiewają piosenki, a potem się modlą do Świętej Panienki. Po krótkiej modlitwie idą do jadalni; wszyscy wspólnie uczniowie jedzą tam śniadanie.

Później wszyscy razem idą na wykłady, uczą się tam przemówień, piszą referaty, uczą się geografii Polski współczesnej. Po takim kursie dużo wiedzy mają, jadą na wieś swoją, braci oświecają.

Pośrednicy — terroryści.

W ostatnich czasach stali się plagą wszystkich targowisk tzw. przelewacze, o których tak pisze I. K. C.: Przelewacz jest niby cichym pośrednikiem. Działalność tego pośrednika jest mało widoczną, lecz teroryzującą tak sprzedającego jak i kupującego w chęci bezprawnego zysku. Działalność przelewaczy polega na obstawieniu kilku sztuk cieląt, krów, świń w zależności od specjalizacji. Przelewacz stoi przy sprzedającym gospodarzu, a dochodzący kupiec, widząc go z góry wie o tem, że musi się okupić.

Na boku umawiają stawkę zależną od sztuki 3—5 złotych. Z chwilą gdy kupiec przystępuje do kupna danej sztuki, wypowiada oferowaną kwotę, za którą chce kupić, przelewacz sprytnie pomaga, by niedużo dokładając, sztuka została sprzedaną.

Jeżeli dojdzie inny kupiec, a sprzedawana sztuka podoba mu się i obieca przelewaczowi większy haracz, ma pewność kupienia danej sztuki. Przelewacze w ostatnich czasach stali się panami sytuacji na targowiskach, od nich zależy tak rolnik jak i kupiec, który nie śmie bagatelizować sobie takiego draba, w obawie napadu i pobicia.

Naturalnie za to niepotrzebne pośrednictwo płaci tylko rolnik. Tak wiele dziecmie mówi się i pisze o pomocy rolnictwu, może ta kontrola urzędników skarbowych na targowiskach byłaby jedną z najpilniejszych prac programu „frontem do wsi“.

Szybko rośnie zapora wodna w Rożnowie.

Praca przy budowie gigantycznej zapory wodnej w Rożnowie na Dunajcu w szybkim tempie postępuje naprzód, o czym świadczy zapotrzebowanie cementu, którego dzienna „porcja“ przekracza 18 wagonów. Zapotrzebowanie cementu na całą budowę wynosi około 120.000 ton, tj. około 7.000 wagonów. W sezonie obecnym będzie przerobione około 30 tysięcy ton, czyli około 2.000 wagonów. Największa wydajność betonowania osiągnęła już 1.000 m sześć. betonu dziennie. Położono przeszło 20 tysięcy m sześć. betonu, a ogółem od początku budowy przekroczono już 90.000 m sześć. Bieżący sezon budowlany zamknie się prawdopodobnie cyfrą 100 tys m. sześc. betonu, co stanowić będzie jedną trzecią ogólnej masy w zaporze.

Prace obecne prowadzone są w korycie rzeki, którą przerzucono na miejsce wybudowanej części budowy. W tym celu rzeka zamknięta i przerzucona na gotowe betonowe fundamenty kilku bloków zapory, wybudowane do poziomu dna rzeki, pod ochroną ścianki typu Larsena wybudowano wykop w dnie koryta, a obecnie wznosi się tam pozostałą część zapory.

Daleko są posunięte prace w tej części zapory, która pomieści zakład wodno-elektryczny. Około 2.000 robotników, prócz personelu kierowniczego, pracuje obecnie w Rożnowie.

Również prace nad budową zapory wodnej w Czchowie na Dunajcu postępuje naprzód. Pracuje tam około 400 robotników przy wykopie.

Nowe szosy w tzw. węźle rożnowskim budowane są przy pomocy około 1.000 robotników. Szosy te biegną grzbietami Pogórza Rożnowskiego i stanowić będą prawdziwą atrakcję dla turystyki samochodowej. Stąd będzie połączenie tymi szosami z Tarnowem, Sączem i stacją kolejową w Stróżach.

Wielkopolski „Król chłopów".

Dziś, gdy chłopi polscy przejawiają coraz większą aktywność w dziedzinie oświatowej i gospodarczej, gdy sami budują Domy Ludowe, zakładają Czytelnie, spółdzielnie wiejskie, godzi się przypomnieć czasy, gdy ruch chłopski dopiero się budził a ogół chłopów stanowił bierną masę.

Pisaliśmy niedawno o ks. Stojałowskim i jego walce o rozbudzenie życia we wsi małopolskiej, niejednokrotnie wspominaliśmy o początkach akcji T. S. L. w Małopolsce.

Cofnijmy się dziś o lat osiemdziesiąt, do Wielkopolski, w czasy gdy tam wśród ludu wiejskiego rozpoczynał działalność „patron" Jackowski. Pisze o nim Franciszek Kącki w „Wsi i Państwie" na podstawie książki dr W. Jakobczyka.

Maksymilian Jackowski, ziemianin wielkopolski rozpoczyna pracę na wsi jako sekretarz „Centr. Tow. Gospodarczego". W wydanych przez siebie pracach publicystycznych zwraca uwagę na ścisły związek jaki zachodzi pomiędzy oświatą a podniesieniem stanu materialnego. W tych zaś przeobrażeniach, jedną z pierwszych ról powinno zdaniem jego odegrać włościaństwo, bo „Tu nic nie jest zepsute, lecz wszystko jest jeszcze tak, jak Pan Bóg stworzył; tu jest czyste pole, szerokie i do działania wolne, nie uchylajmy tylko życzliwej ręki, zachęcajmy przykładem, a duch obywatelski i pracy wzmagać się będzie coraz to silniej w tych i następnych pokoleniach".

Te założenia stały się dla patrona podstawą programu, który realizował przez lat blisko 30 z energią, uporem i konsekwencją. W r. 1873 objął Jackowski zgodnie z życzeniem „Centralnego Towarzystwa Gospodarczego", patronat nad kółkami rolniczymi i otworzy nowy zupełnie okres w dziejach tej organizacji. U wstępu swej działalności zastał Jackowski około 13 kółek, a pozostawił swojemu następcy Chłapowskiemu 270 i 8.000 członków. Jedną z pierwszych czynności nowego patrona było zwrócenie się do duchowieństwa i ziemiaństwa o współpracę w działalności organizacyjnej. Dzięki popularności, jaką posiadał w społeczeństwie, zdołał w ciągu kilku lat wciągnąć do pracy nie tylko duchowieństwo, ziemian, nie tylko włościan, ale „proszaco — rozkazujaco" młodzież. Wprawdzie jeszcze w r. 1877 nie było żadnego prezesa włościanina, ale już w r. 1880 było ich czterech, w 1897 — 13, w r. 1904, kiedy Jackowski ustępował, na 270 kółek było 85 prezesów-włościan.

Ideałem bowiem patrona było dążenie do utrzymania całkowitego samorządu kółek rolniczych i uwolnienia ich z pod kurateli ziemiańskiego „Towarzystwa Gospodarczego". Inteligencja odgrywała w kółkach rolę raczej doradczą, aby nie krępować i nie budzić u włościan miennym dyszlem", prawie że wszystkie pomienynm dyszlem", prawie że wszystkie powiaty, zakłada niezmordowanie kółka, wygłasza niezliczoną ilość przemówień, zawsze ze spokojem, powagą i co najważniejsze z głębokim znawstwem rolnictwa.

Podobnie jak Stefczyk pracowity, obdarzony wielką inicjatywą, energią, osobiście dopilnowuje każdego zebrania, pisze mnóstwo okólników, znajduje zawsze czas na skłanianie członków do ubezpieczenia płodów, inwentarzy, nieruchomości, jak i od gradu i życia. W swych okólnikach daje zawsze szczegółowe instrukcje, urządza wykłady, imprezy, wytyka zarządom błędy, dołączając zawsze fachowe broszury. Zwraca również uwagę na gospodarstwo kobiece, zalecając szkolenie młodych dziewcząt na wzorowe praktyczne gospodynie.

Najczęściej styka się patron osobiście z członkami kółek. Nie było więc dlatego takiego kółka, którego by sam nie założył lub nie wygłosił odczytu czy też pogadanki. Do pracy zaś organizacyjnej wciąga systematycznie chłopów, sam poprawia tekst ich przemówień i zaprasza chłopów jako prelegentów na walne zebrania. Najważniejszy cel swego życia osiągnął, gdy na walnym zebraniu w Poznaniu, „chłopi wygłaszali odczyty, chłopi rej wodzili w dyskusji, chłopi stawiali i zbijali wnioski, a patronowi trzęsły się wąsy zawiesiste i po twarzy pomarszczonej łzy spłynęły... Pochylił się ku mnie i rzekł: „Teraz już umrzeć mi wolno".



Pogrzeb śp. Dyr. Romana Starzyńskiego. Towarzysze broni niosą trumnę Zmarłego.

Już w pierwszym tym okresie organizacyjnym, skutki działalności Jackowskiego dały się stwierdzić w uprawie roli, w doborze ziarna do siewu, meliorowaniu łąk i hodowli inwentarza. Po raz pierwszy zaczęto stosować marglowanie, sztuczne nawozy i zakładać płodozmiany. W tym również czasie zorganizowano „Ziemstwo kredytowe dla włościan". Równolegle do pracy gospodarczej rozwijał również patron wśród członków poczucie własnej godności, wzbudzał zdrowe ambicje zawsze z myślą podniesienia poziomu moralnego i narodowego.

Zawsze w drodze, bez względu na porę dnia, warunki klimatyczne, odbył w ciągu pracowitego swego żywota 496 podróży organizacyjnych. Przyjeżdża na wesela, trzyma chłopom dzieci do chrztu, łagodzi sprawy sąsiedzkie, interweniuje w sprawie spalonej chaty, zabudowań gospodarczych, ale też nie uchylił się nigdy udzielić nagany, opieszałym prezesom czy niedbałym członkom kółek. We wszystkich wypadkach, jako najważniejszy argument, stawiał perspektywę polepszenia życia materialnego a dopiero później wskazywał jako cel najważniejszy, choć tak pozornie odległy, odbudowanie własnego państwa. We wszystkich swoich poczynaniach, chciał za wszelką cenę uniknąć wiązania się z jakąkolwiek akcją polityczną, aby nie narażać kółek na szykany władzy administracyjnej, a społeczeństwo polskie wciągnąć do swojej akcji, bez względu na przekonania i pochodzenie. Tej linii swojej działalności nie przekroczył nigdy w swoim życiu.

Największą jego zasługą jest stworzenie platformy, na której spotkali się jako równi z równymi ksiądz, chłop i ziemianin, jako samodzielne, niezależne od siebie czynniki życia społecznego.

Umarł Jackowski w r. 1905 jako jeden „z tych nielicznych Wielkopolan porozbiorowych dziejów, który do całej Polski należą.

Pół miliona młodzieży wiejskiej szuka pracy.

Ukończone ostatnie badania Instytutu Spraw Społecznych, dotyczące sprawy wchodzenia na rynek pracy nowych roczników młodzieży, pozwoliły stwierdzić co następuje:

Między rokiem 1936 a 1940 stopniowo zaczną wchodzić normalne roczniki powojenne w wieku 18 lat, przy czym liczebność młodzieży chłopskiej w tym wieku wzrośnie z 250 do 420 tys., a więc o 170 tys., a młodzieży chłopskiej razem z wiejską bezrolną z niecałych 300 tys. do 500 tys. W porównaniu z tymi liczbami mniejsze zmiany na rynku pracy spowoduje zwiększony dopływ młodzieży z innych grup społecznych: robotniczej do roku 1936 wchodziło po 75 tys., a od roku 1940 wchodzić będzie po 125 tys., oraz drobnomieszczańskiej, której liczebność wzrośnie w tym czasie z 45 do 75 tys.

Problem zatrudnienia młodzieży w Polsce nie jest więc — jak w krajach zachodnich — tylko problemem młodzieży robotniczej; jest to przede wszystkim zagadnienie młodzieży wiejskiej i chłopskiej i bezrolnej. Oczywiście z każdego rocznika młodzieży wiejskiej, wchodzącej na rynek pracy, część znajduje zatrudnienie w warsztatach rolnych, znaczna część jednak (50%) każdego rocznika będzie zmuszona do poszukiwania pracy poza warsztatem rolnym, a jeżeli, nie znajdując możliwości tej pracy, pozostan e na wsi, to stworzy zjawisko patologiczne bezrobocia wiejskiego.

Szkolnictwo powszechne w świetle cyfr.

Świeżo wydany Mały Rocznik Statystyczny za rok 1938 zawiera szereg cyfr charakteryzujących obecny stan szkolnictwa powszechnego. W roku szkolnym 1937/38 było czynnych publicznych szkół powszechnych ogółem 27.235, w których uczyło się chłopców i dziewcząt 4,703.200. Z liczb powyższych przypadają na miasta 2,163 szkoły z liczbą 1,195.700 dzieci, na wsie — 25.072 szkoły, w których uczyło się 3,507.500 dzieci.

Uwzględniając podział szkół powszechnych, stosownie do ich stopnia organizacji (I-szy stopień szkoły jedno i dwuklasowej; II-gi stopień — trzy i czteroklasowe; III-ci stopień — pięcio i siedmioklasowe), otrzymamy w zestawieniu: 18.405 szkół I-go stopnia, 4.451 — II-go stopnia i zaledwie 4.379 szkół powszechnych, pełnych, czyli najwyżej zorganizowanych.

Uderza tu stosunkowo mała ilość szkół III-go stopnia. Zestawienie liczb poszczególnych stopni w mieście i na wsi jest jeszcze wymowniejsze: szkół I-go stopnia miasta posiadają 107, a wsie 18.297 i II-go stopnia — miasta 30, a wieś — 443; i III-go stopnia miasta — 2.026, wsie — 2.353 szkoły. W roku szkolnym 1935/36 w miastach ukończyło szkołę III-go stopnia 87.000 dzieci, na ogólną liczbę 1,195.700, a na wsiach — 41.800 dzieci na ogólną liczbę 3,507.500. Z powyższego wynika, że tylko stosunkowo nieznaczna ilość dzieci wiejskich kończy szkołę powszechną, na co się składają warunki upośledzenia, w jakich znajduje się obecna powszechna szkoła.

Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę, że gimnazja ogólnokształcące w pierwszym rzędzie przystępne są dla kandydatów, posiadających ukończoną szkołę powszechną III-go stopnia lub sześć klas tejże szkoły, to staje się jasnym, że niedostateczna ilość szkół III-go stopnia po wsiach utrudnia młodzieży wiejskiej dostęp do gimnazjów i do szkół zawodowych.

Poświęcenie nowego kościoła.

W Podhorcach pod Rudkami odbyło się uroczyste poświęcenie nowowybudowanego dużego i pięknego kościoła parafialnego wzniesionego sumptem społeczeństwa, staraniem proboszcza Fr. Osikowicza. Poświęcenia dokonał osobiście J. E. ks. biskup ordynariusz przemyski dr Franciszek Barda, w asyście licznego duchowieństwa i kilkutysięcznej rzeszy wiernych, oraz licznie przybyłych gości ze starostą rudeckim p. Jerzeym Sarneckim na czele. Akt poświęcenia był uroczystym nabożeństwem celebrowanym przez ks. Biskupa. Po uroczystościach kolatorka kościoła p. Anna z Dzieduszyckich Tarnawska podejmowała przybyłych gości obiadem. Koszty budowy kościoła wyniosły około 100.000 zł. Wśród licznych ofiarodawców, przeważnie właścicieli okolicznych dóbr, wymienić należy gminę Podhorce i gromadę Czajkowice, nauczycielstwo z kwotą 800 zł, Policję powiatu rudeckiego i Rodzinę Policyjną, Z. P. O. K. i w. in.

W DZIECINNYM KOLE

Olbrzymki i karzełki.

Ubrana biało,
Jak w prześcieradła,
Pani kucharka
Pod swą opieką.
Pod chrząszczem siadła.

W pięknych sukienkach,
Białych jak mleko,
Ma dwie panienki
W trawie się krząta
Ludek malutki,
To są tak zwane,
Bedłkowe ludki.

Panny Chrząszczanki
W sukienkach białych
Są olbrzymi
Dla Bedłek małych.

Ze strachu Bełdki
Drżą też przed niemi
Radeby zaraz
Schować się w ziemi.

Przed jedną zmyka
Bedłkowy ludek
W zieloną trawkę
Jakby w ogródek.
A druga malca
W rączkę schwyciła:
Tożto dopiero
Laleczka miła:

Pani kucharka
Do panny rzecze:
— Puść tego malca,
Niechaj uciecze,

Niech sobie zmyka,
Niech nie drży z trwogi.
I krasnoludek
Dalejże w nogi:

A obie panny
Patrzą z daleka
Jak to Bedłkowy
Ludek ucieka.

Aż im twarzyczki
Kwitną jak róże,
Z wielkiej radości,
Że są tak duże...

PIOSENKI.

ROCZNICA.

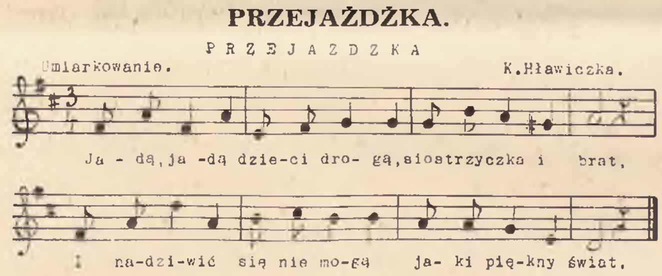
Gdy na żółtych,
starych drzewach
wiatr wojenne
piosnki śpiewał —
dzieci małe
w klasie białej
też śpiewały,
wtórowały,
że tej pięknej polskiej ziemi,
naszych braci krwią zroszonej,
nie oddadzą ani piędzi,
pól pszenicznych,
łąk zielonych...
Wolność tylko kwitnąć będzie —
ślubowały... *W. Mrozowski.*

WIECZÓR NA WSI.

Nad ciemnym lasem słońce
Powoli schodzi już z nieba,
W leszczynie, gdzieś, nad stawem,
Ptak jakiś ćwierka i śpiewa.
Wracają z pola krowy,
Konie pług wiozą i brony.
Wracają ludzie do wsi,
Mijając długie zagony.
Niosą motyki, kosy,
Wiozą kartofle i zboże,
By jeść co mieli, by bydło
Nie było głodne w oborze.
Potem wieczerza: ziemniaki,
Zwykły posiłek rolnika.
A po wieczerzy, przed nocą,
Gospodarz chatę zamyka.

Adam Wiśniowski.

PRZEJAŻDŻKA.



Tu się kryje biała chata,
Pod słomiany dach,
Przy niej wierzba rosochata,
A w ziemniakach strach.
Od łąk mokrych bocian leci,
Żabkę w dziubie ma,
„Bociuś, bociuś!“ krzyczą dzieci,
A on „kla, kla, kla!“
Tam zagania owce siwe,
Brysio kundys zły,
Konik wstrząsa bujną grzywę,
I do stajni rży.
Idą żeńcy niosą kosy,
Fujareczka gra,
A pastuszek mały, bosy,
Chudą krówkę gna.
Młyn na rzece huczy z dala,
Białe ciągną mgły,
A tam z kuźni od kowala,
Lecą złote skry.
W polu, w sadzie brzmi piosenka
Wśród srebrzystych ros,
Siwy dziad pod krzyżem klęka,
Pacierz mówi w głos.
Jadą wioską, jadą drogą
Siostrzyczka i brat,
I nadziwić się nie mogą
Jaki piękny świat!

Wijemy wianek z błękitnych sasanek.

Dziecko:
Nazbieram ja kwiatków,
wianuszek uwiję,
pójdę do Krakowa,
gdzie sto dzwonów bije.
Zaniosę ten wianek
na Wawel wysoki,
gdzie Józef Piłsudski
leży w śnie głębokim.
Wiję, wiję wianek,
kwiatków mi potrzeba!

Chaber:
Weź mnie, jestem chaber
w sukni barwy nieba!

Róże:
Lepiej weź nas, róże
przepiękne pachnące!

Maki:
Albo weź nas, maki,
czerwone kwitnące!

Kąkol:
Nie, nie, lepiej w zbożu
nazrywaj kąkolu!

Bratki:
Popatrz na nas, bratki,
co rośniemy w polu!

Dziecko:
Nie wiem kogo wybrać...
Niech mi powie wiatr,
co przyleciał z dala,
aż od samych Tatr.

Wiatr:
Powiem ci ja, powiem!
Wij-że, wij ten wianek
ze skromniutkich kwiatków,
z błękitnych sasanek,
bo je Pan Marszałek
kochał bardzo szczerze
i w ogródku swoim
sadził w Belwederze.

Sasanka:
Zawsze czekał wiosną,
czy prędko zakwitnę
w sukience jak mundur
Jego tak błękitnej.

Będę ułanem.

Ach, być ułanem, mieć konia
I chyżo poprzez błonia
Popędzić w bój!
U nóg mych szabla brzęczy
A górą, w barwnej tęczy,
Proporczyk mój!
Tu trąbka brzmi bojowa,
Komendy płyną słowa:
— Na wroga, bij! —
Przed pędem naszej szarży
Wróg cofnie się i zadrży.
Hej, Polsko, żyj!

Helena Jakowska.

Z kroniki przemysłowej!
Zwracamy uwagę Szan. Czytelników, na ogłoszenie znanej Wytwórni Wędlin p. Szymona Korczaka - Wierzchowskiego — we Lwowie, przy ul. Chorążczyzny 15.
Towar świeży. Ceny przystępne.

Daj grosz na T. S. L.

O podniesienie poziomu gospodarki rolniczej.

Na temat podniesienia umiejętności gospodarowania w rolnictwie odbyła się dnia 4 lipca br., wielka konferencja prasowa w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych. Obecność na konferencji ministra rolnictwa, obu wiceministrów i szeregu wyższych urzędników, zdaje się wskazywać na dużą wagę, jaką do zagadnienia podniesienia umiejetności gospodarowania w rolnictwie polskim przykłada min. Poniatowski.

Z obszernego przemówienia ministra oraz z referatu dyr. Rudnickiego podajemy poniżej kilka najbardziej charakterystycznych momentów.

18.000 przodujących jednostek wiejskich.

Metody i zakres działania agronomii społecznej w Polsce ulegają w ostatnich latach znacznemu rozwojowi. Instrumentami jej są instruktorzy i sami rolnicy. W ciągu ostatnich 4-ch lat personel agronomiczny zwiększył się o 35%, przekraczając dziś liczbę 3.000. Natomiast liczba przodujących jednostek wiejskich, czynnych w krzewieniu umiejętności gospodarowania, daje się dziś ocenić na około 18.000 (przodownicy akcji organizacji wsi i gospodarstw oraz przysposobienia rolniczego, prezesi i prezeski różnych ogniw organizacyjnych itd.).

20.000 warsztatów rolnych w akcji organizacji wsi.

Akcja pn. „Organizacja wsi i gospodarstw", prowadzona wśród gospodarzy dorosłych, a polegająca na doradztwie instruktorów co do całokształtu prowadzenia warsztatu rolnego, podwoiła w ciągu ostatnich 4-ch lat liczbę swoich instruktorów, a gospodarstw objęła przeszło 20.000.

70.000 uczniów przysposobienia rolniczego.

Od roku 1929 liczba instruktorów przysposobienia rolniczego, akcji krzewienia umiejętności gospodarowania wzrosła 5-krotnie, a liczba uczniów przeszło 2-krotnie, wynosząc obecnie blisko 70.000. Kilkakrotne zwiększenie tej liczby pozwoli nam zbliżyć się poważnie do powszechności przysposobienia rolniczego.

32.000 sztuk siewników w Poznańskiem i 21 sztuk na Wileńszczyźnie.

W dziedzinie planowego rozwoju zaopatrywania rolnictwa w maszyny i narzędzia rolnicze stawiane są dziś dopiero pierwsze kroki. M. inn. dotyczą one siewników, a to ze względu na szczególniejsze w tym zakresie luki. Dość wspomnieć, że drobna własność rolna w woj. poznańskim posiada ponad 32.000 sztuk siewników, podczas gdy drobne rolnictwo na terenie woj. wileńskiego ma ich tylko 21 szt. W ciągu najbliższego okresu rocznego zostanie rozprowadzonych około 5.000 siewników. Rozprowadzonych w b. zaborze rosyjskim, w ciągu tegorocznej wiosny, 1000 siewników przewyższa już cały zakup, dokonany na tym terenie w ciągu ostatniego pięciolecia.

Kronika gospodarcza.

Stan pryszczycy w Polsce.

W okresie od 26 czerwca do 2 lipca r. b. na terenie całej Polski było 24.780 zagród objętych pryszczycą. Z tej liczby pryszczyca została zlikwidowana przez wybicie zwierząt w 2 zagrodach, w 1778 zagrodach pryszczyca wygasła.

Z tej liczby w woj. białostockim pryszczyca jest czynna w 773 zagrodach, w kieleckim — 5866, w krakowskim — 1549, w lubelskim — 879, w lwowskim — 3701, w łódzkim — 3195, w pomorskim — 969, w poznańskim — 3280, w śląskim — 861, w warszawskim — 892, w m. stoł. Warszawie — 32, na Wołyniu w 3 zagrodach.

Pryszczyca wygasła w woj. białostockim w 3 zagrodach, w kieleckim — w 241 zagrodach, w krakowskim — 49, w lubelskim — 11, w lwowskim — 212, w łódzkim — 199, w pomorskim — 32, w poznańskim — 875, w śląskim — 114, w warszawskim — 29, na Wołyniu w 13 zagrodach.

Wzrost ożywienia na rynku pracy rolnej.

Na rynku pracy rolnej postępuje w dalszym ciągu wzrost ożywienia. Płaca dzienna robotnika rolnego waha się, w zależności od okolic, w granicach od 1.— do 1.90 zł. z wyżywieniem i do 2.70 zł. bez wyżywienia.

Słaby zbiór czereśni, wiśni i grusz.

Z drzew owocowych czereśnie, wiśnie i grusze zawiązały słabo, gdyż ucierpiały od mrozów. Jabłonie zawiązały średnio.

W niektórych okolicach kraju stwierdzono na drzewach lokalnie doszczętny gołożer, i to zarówno drzew owocowych, jak i alejowych, spowodowany przez kupkówkę rudniczą i prządkę pierścienicę.

Wzrost ilości szkół rolniczych.

W roku szkolnym 1937/38 było w Polsce ogółem 168 szkół rolniczych (o 16 więcej, niż w roku szkolnym 1936/37), z czego 51 państwowych, 54 samorządu terytorialnego, 38 Izb Rolniczych i 25 prywatnych. Jeśli chodzi o rodzaj tych szkół, to było 37 szkół przysposobienia rolniczego, 45 przysposobienia gospodyń wiejskich i 86 ludowych szkół rolniczych. Do szkół tych uczęszczało 6.639 uczniów, z czego 4.229 chłopców i 2.410 dziewcząt.

Stan zasiewów jest w dalszym ciągu dobry.

Jak nam donoszą z różnych stron kraju, stan zasiewów przedstawia się w dalszym ciągu na ogół dobrze. Dotyczy to w pierwszym rzędzie zbóż ozimych, których wygląd jest zupełnie dobry. Jare są nieco słabsze. Rośliny oleiste wskutek uszkodzeń szkodników musiały być w niektórych wypadkach zaorane.

Rozwój ziemniaków jest słabszy, aniżeli o tym samym czasie w latach poprzednich, a to na skutek niesprzyjających warunków atmosferycznych wiosną br.

Sprzyjający przebieg pogody dobrze wpłynął na stan łąk i pastwisk, chociaż łąki w suchszych położeniach ucierpiały nieco z powodu braku opadów atmosferycznych. Do sprzątu siana przystąpiono w drugiej połowie czerwca. Niektórzy rolnicy zdążyli już zwieźć wysuszone siano. Plon na ogół dobry, w niższych położeniach nawet bardzo dobry.

Słuchajmy radia.

PROGRAM POLSKIEGO RADIA

od dnia 17 lipca do dnia 23 lipca 1938 r.

Niedziela, dnia 17 lipca — 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Komedia A. Fredry „Pierwsza lepsza". 17.00 Recital wiolonczelowy Dezyderiusza Danczowskiego. 18.00 „Dwa serca w rytmie walca" — operetka Stolza. 20.05 Płyty. 21.00 „Ta — joj" — wesoła audycja ze Lwowa. 22.00 „W letni wieczór" — koncert rozrywkowy.

Poniedziałek, dnia 18 lipca — 15.15 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora dla dzieci. 15.30 Muzyka lekka z płyt. 16.00 Koncert rozrywkowy. 16.45 Przez pustynię arabską — felieton. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Koncert solistów. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Rodzina Straussów — koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert rozrywkowy z Krakowa. 22.00 Koncert symfoniczny z Budapesztu.

Wtorek, dnia 19 lipca — 15.15 „Leoniszki" — transmisja z kolonii dla dzieci. 16.00 Drobne utwory i pieśni Edwarda Griega. 16.45 Motocyklem po Polsce — opowiadanie. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Koncert z Krzemieńca. 19.10 Popis w gimnazjum krzemienieckim. 19.35 „Wywczasy" — Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Lekka audycja muzyczno-słowna. 22.00 Koncert Orkiestry Rozgł. Wileńskiej.

Środa, dnia 20 lipca — 15.15 Audycja dla dzieci. 16.00 Orkiestra rozrywkowa z Łodzi. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 „Ogrody wieku oświecenia" — felieton. 18.45 „Młodzieniec z piórem bocianim" — baśń chińska. 19.00 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Chopin a polska ziemia. 22.00 Muzyka symfoniczna Schuberta. (z płyt).

Czwartek, dnia 21 lipca — 15.15 Opowieść Starego Doktora dla dzieci. 15.30 Muzyka lekka. 16.00 Koncert solistów. 16.45 C. O. P. — reportaż J. Michałowskiego. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Arie i pieśni. 18.30 „Powrót" — St. Balickiego — premiera słuchowiska. 19.00 Koncert rozrywkowy. 19.45 Audycja Konkursowa Polskiego Radia. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Skrzypce i mandoliny — koncert rozrywkowy. 22.00 Koncert kameralny z Krakowa.

Piątek, dnia 22 lipca — 15.15 „Głośno szumią Gopła fale" — audycja dla dzieci. 16.00 Koncert Orkiestry Rozgłośni Lwowskiej. 16.45 C. O. P. — reportaż J. Michałowskiego. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Rzeczy ciekawe z techniki i przyrody. 18.10 Utwory fortepianowe. 19.00 Pieśni polskie. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja słowno-muzyczna z cyklu „Dawne piosenki". 22.00 Muzyka kameralna.

Sobota, dnia 23 lipca — 15.15 „Leśna królewna" — słuchowisko dla dzieci. 16.00 Koncert rozrywkowy. 16.45 C. O. P. — reportaż J. Michałowskiego. 18.10 Gdy śpiewał Szalapin — reportaż z płyt. 18.45 „Mohort" — rapsod rycerski W. Pola. 19.00 Recital klarnetowy. 19.30 Ludowe melodie Wileńszczyzny. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 21.40 Transm. I meczu pływackiego „Polska-Finlandia". 22.10 „Godzina niespodzianek".

PROGRAM ROLNICZY DLA WSI

od dnia 17 lipca do dnia 23 lipca 1938.

W niedzielę, dnia 17 lipca w porannej audycji dla wsi o godz. 8.15 nadana zostanie jak zwykle „Gazetka rolnicza. — O godz. 9.00 pogadanka pt. „Trzeba w lecie dbać o zdrowie" — wygłosi popularny prelegent Stanisław Sienicki. W przerwie między „Gazetką rolniczą a wspomnianą pogadanką nadana zostanie muzyka w wykonaniu zespołu harmonistów Suchockiego i i Stecia. — W niedzielę o godz. 15.00 audycję dla wsi rozpocznie „Przegląd rynków produktów rolnych". — O godz. 15.15 pogadankę pt. „Miernictwo zawodem synów wsi" wygłosi inż. Fryderyk Zoll. O godz. 15.30 inż. Andrzej Miksiewicz z Rozgłośni Toruńskiej wygłosi pogadankę pt. „Rzepak pastewny'. O godz. 15.40 Józef Rączkowski z Poznania wygłosi gawędę aktualną pt. „Co słychać wśród rolników". O godz. 16.05 nadane zostaną czwarte z kolei obrazki z życia wsi pt. „Zabłocie idzie ku światu" w opracowaniu Stanisława Dębowskiego.

W poniedziałek, dn. 18 lipca o godz. 21.00 pogadankę pt. „Jak z paszy zielonej otrzymać paszę treściwą" wygłosi prof. Jan Rostafiński.

We wtorek, dn. 19 lipca o godz. 21.00 — „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dn. 20 lipca o godz. 21.00 red. Wład. Góralewski ze Lwowa wygłosi aktualną pogadankę pt. „Ludzie czy gromada".

W czwartek, dn. 21 lipca o godz. 21.00 pogadankę pt. „Zbieramy miód" wygłosi Bogdan Jędrzejowski.

W piątek, dn. 22 lipca o godz. 21.00 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dn. 23 lipca o godz. 21.00 pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „Posyłamy dzieci do dziecińców" — wygłosi Janina Rabkowa.

Trzeba w lecie dbać o zdrowie.

Taki tytuł nosić będzie pogadanka, którą w niedzielę, dn. 17 lipca o godz. 9.00 wygłosi dla słuchaczy wiejskich, jeden z najpopularniejszych prelegentów rolniczych, gospodarz małorolny p. Stanisław Siennicki. W pogadance tej poruszona zostanie nader ważna kwestia przestrzegania w okresie największego natężenia robót, a więc głównie w okresie żniw, pewnych zasad higieny, których lekceważenie odbić się może następnie w sposób bardzo fatalny na zdrowiu. Rolnik przy wytężonej pracy przeważnie zapomina zupełnie o wymaganiach swego organizmu, nie dojadając, nie dosypiając, pijąc byle jaką wodę itp.; na każnym kroku naraża się na choroby, lekceważąc najcenniejszy skarb każdego człowieka, a mianowicie zdrowie.

Ponieważ w sprawie tej zabierze głos, nie teoryk, nie znający życia wsi, lecz rolnik orientujący się w tych sprawach doskonale, spodziewać się należy, iż temat ten wzbudzi należyte zainteresowanie, a udzielone wskazówki i rady zostaną odpowiednio wykorzystane.

Ginące ptaki Polski.

Jan Marchlewski zwraca uwagę w broszurce „Zwierzęta ginące“ na następujące gatunki ptaków polskich, wymarłe już zupełnie lub poważnie zagrożone wymarciem: Czapla siwa, gnieżdżąca się w niewielu już tylko okolicach oraz czapla biała i czapla nadobna, pajawiająca się tylko w przelocie. Dawna szlachta nosiła jej pióra jako ozdobę nakrycia głów.

Bocian czarny, zwany też hajstrą, zagrożony jest wprowadzeniem postępowej gospodarki leśnej. Warzęcha — poleski ptak z długim dziobem i zwisającym z głowy czubkiem, zupełnie już został wytępiony. Jedynie dziś warzęchy żyją jeszcze w Holandii.

Gęś gęgawa przestała się gnieździć u nas wskutek zanikania moczarów. Dziki łabędź gnieździ się tylko na północy Polski. Wytępiono zupełnie sępa kasztanowatego, sęp płowy pozostaje pod ochroną.

Orzeł bielik spotykany jest dziś gdzieniegdzie na wschodnich kresach. Orła gadożena i orła przedniego tępią górale w poszukiwaniu piór.

Sokół wędrowny, bardzo dziś rzadki, rarog i biołozor żyją na wieży kościoła św. Krzyża w Warszawie oraz na wieży ratuszowej w Krakowie! Aż tam musiał ptak schronić się przed prześladowcami. Rybołowy i myszołowy są tępione nieświadomie.

Poza tym są na wymarciu: kobuz i pustułka — ptaki błotne, należące do rodziny sokołów, przepiórka — tak pospolita ongiś, a dziś prawie zupełnie wytępiona. Wreszcie drop — ten „polski struś“, o wysokości przeszło metr, a wadze 16 kilogramów, zanikający wraz ze stepami.

Z barwnych ptaków, przypominających upierzeniem egzotyczne papugi, ginie coraz więcej zimorodek. Również puchacze i sowy są mocno zagrożone w swej egzystencji.

Na tym kończy Marchlewski wykaz ptaków Polski wymarłych, ginących, zagrożonych i prześladowanych.

Wieś polska z przed 900 lat.

Dwutygodniowe badania nad osadą staropolską z wieku XI — XII, zbudowaną na bagnie w pobliżu jeziora w Niestronnie w Wielkopolsce dały niespodziewane wyniki w postaci dużej ilości przedmiotów drewnianych, które przetrwały w dobrym stanie dzięki znacznej wilgoci.

Na niewielkiej przestrzeni 90 m kw. znaleziono liczne tłuki, zastępujące młoty drewniane, kijanki do prania płócien, wiosła do łodzi i wiele innych przedmiotów wśród których wyróżnia się nóż żelazny z rękojeścią z jesienowego drewna, zdobioną ornamentem, wypalonym żelaznym narzędziem. Rękojeść ta jest prawdziwym arcydziełem ówczesnej sztuki zdobniczej. Ozdoba, rozprowadzana na całej rękojeści, składa się z ornamentu roślinnego ujętego w pasmo geometryczne.

Poza tym znaleziono kości zwierząt domowych, naczynia gliniane, resztki trzewików z koziej i bydlęcej skóry, drewniane kopyta szewskie, pestki owoców (np. śliwy i wiśni), ziarna zbóż, stępę dębową, w której tłuczono ziarna na krupy, drewniany czerpak, łyżkę i kopystkę.

Sam charakter wsi nie jest dotąd należycie wyjaśniony. Być może była to osada rzemieślnicza. Badania w Niestronnie rzucają nowe światło na nieznaną dziedzinę kultury staropolskiej Prowadzić je będzie jeszcze kilka tygodni Instytut Prehistoryczny U. P.

Zabytki z Niestronna przewieziono do Biskupina, gdzie poddano je konserwacji.

Czego domagają się drobni plantatorzy buraka cukrowego.

Dnia 6 lipca br. odbyło się w Warszawie doroczne walne zebranie Związku Drobnych Plantatorów Buraka Cukrowego, w którym wzięli udział delegaci, reprezentujący drobnych plantatorów wszystkich cukrowni z terenu b. Kongresówki i Małopolski, a po raz pierwszy częściowo i z Poznańskiego. Uchwalono rezolucje domagające się wprowadzenia wag automatycznych w cukrowniach, jednolitej umowy plantacyjnej na całym terenie R. P., podwyższenia cen za buraki, zwrotu kosztów frachtów kolejowych za dostarczone buraki plantatorom. Wybrano jednogłośnie nowy zarząd w nast. składzie: na prezesa b. posła Antoniego Pieniążka z Przeworska, zasłużonego działacza dla zmontowania organizacji drobnych plantatorów, a następnie na członków: Antoniego Zalewskiego, Jana Kawczyńskiego, Władysława Samuryka, Antoniego Witkowskiego i Walentego Ciźlę.

Rozmaitości.

Tysiąc złotych zjadły myszy.

Do Banku Ludowego w Śliwicach, pow. tucholskiego zgłosił się zrozpaczony rolnik Stefan Góralczyk ze wsi Zazdrość, prosząc o wymianę całkowicie zniszczonych dwu banknotów 500-złotowych i siedmiu 100-złotowych.

Jak się okazało Góralczyk pieniądze te, otrzymane jako premię asekuracyjną za spalenie się stogu i stodoły, schował w mieszkaniu pod podłogę.

Można sobie wyobrazić jego rozpacz i przerażenie, gdy zajrzawszy do kryjówki, stwierdził, że pieniądze są pogryzione przez myszy. 600 złotych udało się odzyskać przez wymianę na dobre banknoty, natomiast 1.100 złotych bezpowrotnie przepadło.

Napad wron.

Z Wielkopolski nadeszła wiadomość o niebywałym wprost napadzie olbrzymiej chmary wron na pola buraczane w Gniewkowie, gdzie wrony musiano przepędzać kijami. Obecnie okoliczna ludność wiąże ten fakt z katastrofalnym huraganem, który przeszedł nad Wielkopolską, ponieważ chmary wron i kruków są uważane za złą wróżbę.

Grusze zakwitły po raz drugi.

W miejscowości Niszczewice, w sadzie u jednego z gospodarzy zakwitły po raz drugi grusze. Ten niebywały o tej porze wypadek wywołał w całej okolicy duże zainteresowanie.

Bezrobotny popadł w obłęd.

Z Zagórza odwieziono do zakładu umysłowo chorych w Kulparkowie pod Lwowem, ślusarza Zająca, który pozostając od dłuższego czasu bez pracy, popadł w silny obłęd o charakterze zagrażającym bezpieczeństwu otoczenia.

Sfałszowali 667 kwitów.

Prokurator Sądu Okręgowego w Rybniku pociągnął do odpowiedzialności dwuch pracowników Spółdzielni Rolników i Wędliniarzy w Rybniku, którzy sfałszowali 667 kwitów, defraudując większą ilość gotówki.

Rosną wypadki podrzucania niemowląt.

W ciągu jednego dnia zdarzyły się we Lwowie trzy wypadki podrzucenia niemowląt, liczących po kilka miesięcy. Wydział VII Opieki Społecznej Zarządu Miasta notuje w ostatnich dniach aż kilka wypadków porzucania dzieci i podrzucania niemowląt.

Giną pszczoły w Małopolsce.

Z bardzo wielu stron Małopolski nadchodzą wiadomości o masowym ginięciu pszczół. Rozmiar klęski jest duży, gdyż dotknął już kilka tys. osad. Zimne noce, deszcze, burze głównie przyczyniają się do tej klęski.

OGŁOSZENIA

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. **Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański**

Prenumerata: roczna 3zł, półroczna 1.50 zł, kwartalna 0.80 zł. Konto P. K. O. 506.280 **Opłatę pocztową uiszczono gotówką.**

Ceny ogłoszeń: Cała strona **300 zł,** pół strony **150 zł,** ¼ strony **75 zł.** Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. **Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7**